

Świadek podał co do swej osoby: Chlebowski Jan, lat 39, żonaty, pracownik umysłowy, wyznania rzymsko-katolickiego, w stosunku do stron obcy.

Przew.: Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

Prok. Cyprian: Zwalniamy od przysięgi.

Adw. Umbreit: Zwalniamy.

Przew.: Za zgodą stron Trybunał postanowił zwolnić świadka od przysięgi. Upomina świadka o obowiązku zeznawania prawdy i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Kiedy i w jakich okolicznościach świadek został aresztowany, jak się dostał do Oświęcimia i co może powiedzieć, zwłaszcza w stosunku do oskarżonego Hoessa?

Śwd. Chlebowski: Zostałem aresztowany 6 maja 1940r. w Przemyślu pod zarzutem należenia do konspiracyjnej organizacji. Oczywiście nie przyznałem się. Znalazłem się w więzieniu w Przemyślu, Dubiesku, Tarnowie. 16 czerwca, w sobotę, przewieziono mnie do Oświęcimia. Po raz pierwszy zetknąłem się z ówczesnym komendantem Hoessem, Hauptsturmbannführerem. Po wyjściu z wagonów ^{SS - major} napadli na nas z karabinami, jakby polowali na dzikie zwierzęta. Ustawiali nas w szeregi przy pomocy bandytów kapo, których wytypowano specjalnie do obozu w Oświęcimiu. Wówczas w towarzystwie Obersturmführera Fritscha zjawił się ówczesny komendant Hoess. Przemówienie przekazał swemu zastępcy Fritschowi, ten Baldusińskiemu Dolmetschrowi, który siedział w Tarnowie i przyjechał razem z nami. Nie pamiętam dokładnie treści przemówienia, ale sprowadzało się do tego, że przywieziono nas do Oświęcimia, Auschwitzu, po to, - wtedy dowiedzieliśmy się, że Oświęcim nazywa się Auschwitz, czego nie wiedzieliśmy, tym bardziej, że pochodziliśmy z innego terenu Polski - żeby nas oduczyć patriotyzmu. Powiedziano nam, że wieszac się nam wolno, a kto będzie wieszac się, to odrywać go nie wolno, bo ten który oderwie, ^{nas} jak i wieszający się, będzie skazany na karę śmierci. Zaczęto nas ćwiczyć. Było 728. Wyrywano nas według nazwisk. Bandyci zrobili szpaler i każdy przebiegał przez niego, oczywiście witany dobrymi kijami. Przypatrywał

8-my dzien

26/3

173
861

się temu Hoess z pewną radością, na scenę naszego przyjęcia.

Następnie znaleźliśmy się w dużym baraku w Oświęcimiu. W nocy została zamordowana pierwsza oflara Oświęcimia, major Wójcicki, czy Wojnicki, z Nowego Sącza. Po jakimś czasie, po kilku tygodniach, po zaprawie sportowej, która nas przygotowała do tych trudów obozowych, szeregi nasze rzędziały, po 13, 12 dniach szalonych cwiczen skakan, tarzania się po ziemi, rolowania, pewną część przeniesiono do obozu macierzystego w Oświęcimiu.

Tam po kilku dniach dalszej zaprawy sportowej wybrano Żydów i księży i stworzono specjalną komendę do tloczenia walcem kamiennym szosy. Ponadto przyjechał transport 100 kapów i Palitsch, Niemca, wiem bezpośrednio od komunisty, Glebo Nr.3191, który wygłosił że Palitsch wygłosił do nich przemówienie, że przemawia imieniem komendanta Hoessa, że bandyci przybyli po to, żeby wytępić Polaków, tych bandytów, którzy zaatakowali naszą ojczyznę i że gwarantuje wam, że za rok wyjdziecie z obozu. Hoess słowa dotrzymał i wszyscy ci bandyci, którzy mieli zielone winkle mieli zdjęte numery, otrzymywali doskonałe jedzenie. W ten sposób zapłacił im Hoess za traktowanie Polaków,

W roku 1940, o ile się nie mylę, około 15 sierpnia przyjechał pierwszy transport warszawski i wtedy zastrzelono 6 ludzi z tego transportu i złożono pod blokiem 6. Oczywiście nam kazano patrzeć na to, aby to było przestroga przed ewentualną uciską. Jeden z więźniów warszawskich Wańsław Bogacki na skutek głodu zjadł psu żarcie u Hoessa. Hoess spowodował, aby go do krwi obito. Upraszczając Lagerführera, by nie podawał raportu o tym do Palitcha, bo ^{byłby} inaczej Bogacki/poniósł karę śmierci.

Jeżeli chodzi o transport krakowski, to Hoess namawiał bezpośrednio, Hoess dekorował, Hoess dawał odznaczenia, awanse, urlopy za to, że 60 ludziom z tego transportu w r. 1940 przywiezionego do Oświęcimia urządzono manewr. Manewr ten polegał na tym, że jeden więzień siadał na plecach drugiego jak na koniu i w ten sposób biegali ^{po placu apelowym} na skazani bezpośrednio do karnej kompanii z bloku 11. Oczywiście, że po kilku godzinach każdy dostawał zapalenia płuc, kosał, ewentualnie któryś z SS-manów zastrzelił go czy dobili. Hoess chodził po lagrze, obserwował te rzeczy, widział i - pańskie oko konia tuczy - SS-manikrą widząc, że ich swoim okiem zachęca do tego, żeby dobrze spełniali swoje obowiązki, ku zadowoleniu Hoessa załatwiali to.

Pod koniec roku 1941 włącznie z początkiem r. 1942, w każdym razie w zimie co do tych biedaków na rewirze, nędzalnych jeszcze do intensywnej pracy, a którzy według twierdzenia SS-manów mieli być skończeni, Hoess w mojej obecności mówiąc do Pli-Palitcha oświadczył: Ja nie chcę tego śmiecia więcej widzieć. I stosownie do tego 180 ludzi w tym dniu zostało zagazowanych, nie wróciło na blok.

Jeśli chodzi o jeńców radzieckich, pamiętam w październiku albo w początkach listopada 1941 r. widziałem przechodzącą z komendą Hoessa z telegramem w ręku. Oczywiście nie orientowałem się, co za specjalną radość sprawia Hoessowi czytanie tego telegramu. Po kilku dniach przywieszono jeńców radzieckich. Hoess mianował wózozę Lagerführerem /brak nazwiska/, którego zrobił potem Untersturmführerem, a zwykłego żołnierza SS-mana Stifitza mianował zastępcą tegoż i jeńców radzieckich odgrodził od naszego obozu. Widziałem na własne oczy jak Seidler zastępcą Fritscha postawił 126 żołnierzy radzieckich na bloku 6, Hoess przyglądał się temu, a przed tym ci jeńcy radzieccy przy 15-stopniowym mrozie tarli ciała do krwi i krew się lała. Oczywiście, że później zlikwidował ich Seidler, strzelając do nich tak sobie dla zabawy. Pamiętam, że kiedy likwidowano Rosjan, to wytypowane specjalnie młodzież komсомolską, inteligencję rosyjską i na bloku 44, późniejszym 9 zrobiono specjalną karną kompanię dla inteligencji radzieckiej. Na prawej stronie znaczone im AU. Tych ludzi w miejsca rozstrzeliwano, zabijano, mordowano. Hoess specjalnie podziękował Seidlerowi za to, że pewnego dnia jeńcy rosyjscy głodni, obdarci, bosi, pobici stawiali opór i Kapowie niemieccy wraz ze SS-manami strzelającymi do nich zabijali ich kopatami.

Hoess jeździł po obozie, był udekorowany, miał lornetkę na piersiach, z gumą spoglądał na swoje państwo, w którym panował, i obserwował, a jeżeli więźniów zrywał do pracy, to oczywiście ponosił za to konsekwencje. Pamiętam taki wypadek, że Hoess przyszedł do pracy na t.zw. Baubetriebdienststelle, gdzie pracowałem i powiedział mi, że jeżeli taka izba dla zwykłego żołnierza Wolfa nie zostanie do godziny 4-ej skończona, to ja będę obity.

175
864

Oczywiście nie skończyło się na gwałtach, bo kiedy wróciłem, dostałem baty, bo Hoess razem z Untersturmführerem przyszedł na blok i upomniał się o to.

Jeżeli chodzi o wygaszanie żołnierzy radzieckich na bloku 11 oficerów oraz 200/Polaków, to po raz pierwszy zastosowano t.zw. Bedruhe, to znaczy ciszą nocną. W niedzielę po południu kazano nam odpoczywać, musieliśmy się pod karą kłaść do łóżek, bo wtedy wywołano zagazowanych oficerów Polaków i żołnierzy radzieckich na blok 11. Następnie przywieziono transport żołnierzy radzieckich i oficerów i pod kuchnią w Oświęcimiu, gdzie Hoess był świadkiem całej tej tragedii, mordowano ich, ~~strzelano~~ strzelano, szczerzo psami, psy wygryzały im genitalia. ~~także~~ ^{cały}

Zatem, jeżeli chodzi o Hoessa, to Hoess był panem życia i śmierci. Hoess awansował często żołnierzy od razu na Unterscharführerów, na Obersturmführerów i t.d. Wiem o tym, że kiedy przyszedł Liebenhäscher, to Hoess nie był z niego zadowolony i przez swoją klikę wywierał nacisk, żeby skończyć z Liebenhäscherem, dlatego, że jest zbyt miękki dla Polaków. To wiem bezpośrednio z opowiadania Franciszka Hanzigera, który zresztą powiedział mi nawet: Ojciec wasz Liebenhäscher odchodzi z Oświęcimia. Oczywiście Liebenhäscher był takim samym ojcem jak Hoess, ale Hoessowi on się nie podobał. Hoess był potem ~~kamandantem~~ ^{kamandantem} Arbeitseinsatzu w Berlinie i te wszystkie transporty, które przychodziły, były zabijane z miejsca przez Hoessa w ten sposób, że ci ludzie bez numeru szli do gazu. Widziałem zresztą Hoessa w t.zw. Geldverwaltung, jak Hoess przyszedł i tam leżały ogromne masy szkota, pieniądze, brylantów, ~~szkocka~~ ^{szkocka} oblanych krwią ludzką i sprawiało mu to ogromną radość - oczywiście rzecz - że te transporty szły do gazu.

8-my dzień rozpraw.

27 /4.

Przew.: Świadek w śledztwie zeznał, że Heess interesował się bardzo eksperymentami dokonywanymi przez prof. Glauberga. Na czym świadek opiera tę wiadomość.

Świadek: W aucie tego pseudo-doktora czy profesora było specjalne zezwolenie z podpisem Heessa i pieczęcią /kilka słów po niemiecku/

Biuro Udestepniania
i Archiwizacji Dokumentów

żyje w Pałacu Kosztów Witold, który znajduje się prawdopodobnie w Gdańsku, a który pracował w laboratorium w Oświęcimiu. Ponadto - nazwiska w tej chwili nie pamięć - komunistę gdański aresztowany w roku zdaje się 1939 r. bezpośrednio kiedy hitlerowcy weszli do Gdańska. ~~XXXXXXXX~~

Myśmy uruchomili wówczas na 10 bloku aparat rentgenowski gdzie były specjalne laapki i kieszonki, jakie przeprowadzano sterylizację, ~~xxx~~ a raczej spalanie prądem elektrycznym przy pomocy rentgena narządów miękkich. Myśmy to uruchomili. Ponadto w klozetach znajdowały się ~~genitalia~~ genitalia po operacjach, które się odbywały na terenie bloku. To było zdaje się roku 1943.

Jeżeli chodzi o Hoessa, to wszyscy mówili - kapowie i różni Niemcy i wogóle ludzie, którzy interesowali się i oszani ^{byli} jomieni z życiem obywatela, że ~~xxxx~~ Hoess jest tym, który zalecił stworzenie obozu oświęcimskiego, obozu specjalnych doświadczeń.

Przedm.: Czy oskarżony Hoess chce się oswiażyc i jakiego rodzaju zeznania chce złożyć w związku z zeznaniami świadka? Osk. - tak. Te obietnice czynione zbrodniarzem zawodowym, że będzie wypuszczeniem na wolność za mordowanie Polaków albo innych ~~wpółkwiadrów~~ ^{wpółkwiadrów}, w każdym wypadku nie odpowiadają prawdzie. W tym zeznaniu, które tu zostało złożone przez świadka? Te nieliczne garstka zbrodniarzy zawodowych, którzy zostali zwolnieni z Oświęcimia, miała być zwolniona ~~tuż~~ ^{przed wybuchem} na początku wojny, względnie ~~tuż~~ ^{przed wybuchem} wojny, jednakże z powodu wybuchu wojny, ten termin zwolnienia został nieco odroczone i dopiero w późniejszym okresie można było ich zwolnić, ale bynajmniej nie na podstawie nich ~~wskazywa~~ ^{wskazywa} wysiłków czynionych w tym względzie, lecz na podstawie zarządzenia wydanego przez urząd dla spraw kryminalnych. w Rzeczy. Należałoby

ich tylko w ten sposób zwalniać żeby musieli pracować w obrębie obozu żeby ich nie mieć więcej pod okiem. Większość tych nielicznych aresztowanych więźniów, którzy w ten sposób zostali zwolnieni musieli być znów aresztowani, jak to zeznał jeden ze świadków odnośnie do ^{jednego} Kapo bluzarska, który się nazywał Miller, którego trzeba było znów inkorporować do więźniów obozowych.

Wszelkie pouczenia dla nowoprzybyłych do obozu były przeprowadzane, jak w innych obozach przez dowódcę obozu. Nie mogę sobie przypomnieć, żeby oboz w jednym tylko wypadku był obecny osobiście przy tych pouczeniach wygłaszanych właśnie przez dowódcę obozu w Oświęcimiu czy też w Brzezince.

Również nie mogę sobie przypomnieć tego telegramu, który otrzymałem rzekomo w zimie 1941 r., i z którego się rzekomo tak cieszyłem, a który dotyczył jeńców sowieckich.

Przedm.: To wszystko?

Odp.: Tak jest.

Ad. Umbreit. Świadek na początku swych zeznań zeznał, że jakiś jeńiec miał zjeść jaśło przeznaczone dla psa i za to go oskarżony kazal zniszczyć przez jakiegoś kapo Karla. Kto to był ten kapo Karl? Świadek zeznał tak, jak gdyby on przebywał, wględnie mieszkał u oskarżonego.

Odp.: Był tak zwanym kalifaktorem u oskarżonego i posiadał duże zaufanie. "Organizował" mu rozmaite rzeczy, nosił różne przedmioty, to znaczy kradł dla Hoessa różne materiały i był mile widziany. Gdziekolwiek zobaczył, chociaż się przypodobał Hoessowi a zwłaszcza jego żonie przynosił im.

Adw. Umbreit. Czy świadek był obecny w domu Hoessa, gdy ten wydał polecenie kKarłowi, co do zlikwidowania tego nie-

3-n czysty rozpr.

28/3

JL/6

868

Wobec tego

St.: Jeżeli chodzi o ~~zainicjatywę~~ polecenie, to sowa ten
wypadek.

Adm. Hübner: Czy świadek zna go z własnego doświadczenia czy
z opowiadań.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

29/1.

Karl opowiadał, że Höss kazał go tak stłuc, żeby psu na przyszłość nie kraść. To opowiadałom kilku Niemców.

Adw. Ubreit: Skąd świadek wie, co było w tym telegramie, który oskarżony trzymał na placu, że to były wiadomości jeńców?

Sw. Wiem, bo Niemcy ogromnie dużo wiedzieli, ci, którzy współpracowali, jeden drugiemu mówili.

Adw. Czy to byli współwięźniowie, czy kapo?

Sw. Współwięźniowie. Ogromna ilość Polaków pracowała w ~~Rzecznicz~~ Politischerabteilung, nie można było ukryć w tajemnicy tych rzeczy, które tam były.

Adw. Może świadek przedstawi swoje funkcje, bo z zeznań wynika, że świadek za wszelkich dziedzin i zdarzeń miał własne przedstawienie. Czy świadek mógł się tak swobodnie poruszać w obejściu domu oskarżonego, oraz przy przygotowaniu aparatu gentgenowskiego, lub w izbie pisarskiej, co świadek pełnił za funkcje?

Sw. Kiedy przyjechałem do obozu byłem brukarzem. Coprawda nie byłem zawodowy, bo wśród trzydziestu kilku brukarzu był tylko jeden zawodowy, którzy żyje, Nazikowski, reszta to byli inżynierowie, adwokaci, oficerowie. Następnie pracowałem przy ~~wybudawia~~ ~~krakni~~ zwożenie ziemi pod budowę kuchni, zasypywaliśmy doły, tam były kolce, druty, woda. Urządzano z nami różne zabawy, staczaliśmy się z góry na dół. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, że Höss wychodził przed obóz, kiedy myśmy tę ziemię wozili, a kapowie okładali nas kijami po głowie, a jeżeli ktoś upadł pod taczki, to zapisywany był jego numer i szedł do kompanii karnej, jako że nie mógł pracować dla dobra Hitlera. Pracowałem też jako betoniarz, wozikiem koks, miałem różne zajęcia byle się tylko utrzymać przy życiu. Zdawałem sobie sprawę, że trzeba się czymś zainteresować,

8-my dzień rozprawy.

Szaw. / MD.

870

29/2.

bo nie wierzyłem, że Höss będzie Hössem do końca, że wreszcie przyjdzie taki moment, że będzie wisiał, a pewna część ludzi, która będzie mogła żyć, przeżyje i dlatego się orientowałem jeżeli chodzi o tę historię.

Adw. Umbreit: Jeżeli chodzi o aparat rentgena świadek wspominał, że tam były miseczki, co to za miseczki?

Św. Sądzę, że będą zeznania lekarzy z obozu, którzy doskonale ^{znają} aparat, były tam nazwy Kopf, Fuss, Bauch, były miseczki w kształcie nerek, specjalne kafelki metalowe, czy inne dołączone. Ja nie jestem specjalistą, żyjący Witold Koszkowy lepiej to chyba określi.

Adw. Ostaszewski: Świadek mówił, że na skutek jakiejś akcji, którą świadek przeprowadzał, czy reperacji było powiedziane, że jeżeli nie zrobi, to będzie miał ciało tak pobite ..

Św. Tak.

Adw. Świadek stwierdził, że jednak tego nie uniknął, bo jak wrócił, to dostał kije. Kto świadka wtedy bił, czy Höss?

Św. Nie, ale Höss przez swoje przyjście do warsztatu wyraził swoje niezadowolanie i oczywistą konsekwencją tego niezadowolania było pobicie więźnia.

Adw. To są raczej wnioski świadka. Przy świadku taki rozkaz nie był wydany?

Św. Jeżeli przyszedł Höss, pan życia i śmierci w towarzystwie Fritscha i powiedział, że ktoś jest leniwy, to się równało zabiciu. Jeżeli tylko spojrział krzywo okiem, to wystarczyło. Hössa się bano, on był panem życia i śmierci, cokolwiek powiedział to było w mig spełnione. Oni wzajemnie się okradali, Höss kradł dla siebie, SS-mani dla siebie, to przecież kupa złodziei i jeden drugiego się obawiał.

Adw. Ostaszewski: Co do dr ^cGlaubnera ^aświadek powiedział, że

8-my dzień rozpraw.

29/3.

to prawdopodobnie było robione na zlecenie Hössa, to są też domniemania świadka?

Sw. Jeżeli chodzi o instytut myśmy te rzeczy wiedzieli, bo Niemcy opowiadali, że Hössowi chodzi o to, żeby obóz oświęcimski pomieścił 200.000 więźniów w przyszłości. W przechwałkach SS-mani opowiadali, że tam będzie siedział i marszałek Stalin i Mołotow i Churchill. Ksawery Dunikowski, starszek ~~XXXXXX~~ 70-kilku letni przez kilka lat robił plany dla potężnego obozu, który miał pomieścić Verbrecherów wojennych przeciwko Niemco, jakież 200.000. Höss sam się z tym nie krył i to opowiadał, to szły w dół do coraz mniejszych oficerów, jeszcze mniejszych, do tego mniejszego, który kombinował ze złotem i brylantami, do jeszcze mniejszego i tak to przychodziło do obozu.

Adw. Ostaszewski: Kto przysłał Glaubingera do obozu?

Sw. Tego nie wiem.

Przew. Więcej pytań nie ma, świadek jest wolny.

/Zarządzam krótką przerwę.